



Alicja Lutostańska

część II z II

Sygnatura notacji: **N0680**

Data urodzenia: **05.07.1930 r.**

Data nagrania: **10.02.2025 r.**

Miejsce nagrania: **Dom świadka, Warszawa, Polska**

Prowadząca/y rozmowę: **Tomasz Sikorski**

Czas nagrania: **część I: 60 min, część II: 16 min**

Format nagrania: **video**

Język nagrania: **polski**



TRANSKRYPCJA



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

Tomasz Sikorski: Pierwsze mieszkanie warszawskie, na jakiej ulicy było?

Alicja Lutostańska: Uniwersytecka 6. To mama dostała przydział. Mieszkania 35.

Tomasz Sikorski: To jest Ochota?

Alicja Lutostańska: Ochota. Ale ja jeszcze pytam się o to mieszkanie rodzinne przedwojenne. Wspólna 5, mieszkanie 31. A przed tym, bo Uniwersytecka to jest dopiero...? Mama dostała przydział po powstaniu.

Tomasz Sikorski: Ale to zaraz po powstaniu?

Alicja Lutostańska: Nie, nie, ona...

Tomasz Sikorski: Pod koniec 40., prawda?

Alicja Lutostańska: Tak, tak.

Tomasz Sikorski: A gdzie panie mieszkały wcześniej, przed Uniwersytecką?

Alicja Lutostańska: A to się tułało, to w kilku miejscach byłam. To byłam na Grochowie, to już... Przy ulicy Zaliwskiego, przy ulicy Grochowskiej w Warszawie, przy ulicy Przemysłowej. To była taka przerucanka. Trudno mi nawet mówić o adresach, bo to było... A to przyjdźcie do nas, to tam po dwa miesiące możecie pobyc, a to przyjdźcie do nas, to miesiąc możecie pobyc. Na tej zasadzie, to trudno nawet mnie, no tak to funkcjonowało. Na Przemysłowej 26 u moich kuzynów pół roku, no to był i to właśnie ten okres takiego przerucania, to dla mnie był czas brak tego jakiegoś, podstawowej stabilizacji. Był bardzo przykrym doświadczeniem, które dało potem mi taki, tak jak mówiłam, właśnie napęd do... Priorytet spraw, o tak bym jeszcze gorzej powiedziała, że to stało się priorytetem działań moich. A Grochowska ma trzysta kilkadziesiąt numerów. 100, pamiętam Grochowska 100. Grochowska 100. Tak. Tutaj w Warszawie mieszkań nie było. Warszawa była zniszczona, więc to wchodziło w grę Grochów głównie. A bezpośrednio, tak jak mówiłam, po powstaniu to były Brwinów, ulica Leśna 22, pamiętam. To tam byliśmy od października do stycznia, do pierwszych dni lutego. I ta właśnie taka przerucanka, to była bardzo... Ja ją odczułam, może ktoś by się nawet tym bawił, może komuś to by sprawiało przyjemność, a mnie nie. Na Powiślu główną osobą, z którą ja pracowałam, która mnie wciągnęła do pracy, to była pani Zofia Wójcicka, mieszkająca po przekątnej budynku Solec 113. I grono jej... Syn Tadeusz Wójcicki, synowa Danuta Wójcicka. Oni byli związani z konspiracją w powstaniu [niezrozumiałe]. To było takie pierwsze zasiedlenie Powiśla jeszcze osobami czynnymi w powstaniu, czy też zbrojnie, czy cywilnie, ale że początek tych zebrań społecznych na Powiślu, to pamiętam osoby, które przychodziły, to byli powstańcy dawni. To jeszcze żyło pokolenie biorące udział w walce. Taka była charakterystyka Powiśla, ponieważ tu były bardzo ciężkie walki, jak wiadomo, na Powiślu. Ja o nich, trudno mi o nich bliżej mówić, bo jak mieszkałam Wspólna, przy placu Trzech Krzyży, to były dwie odrębne dzielnice, ale kiedy tu się sprowadziłam, to to pokolenie jeszcze żyło. Jeszcze oni spotykali się w sprawach jakichś imprez, które odbywały się w Zamku Ostrojskich na Tamce, przy Tamce, ale tematyka tych koncertów i spotkań to były jeszcze wspomnienia powstańców. I ci, co brali udział w tych imprezach organizowanych przez Towarzystwo Przyjaciół Warszawy, to były jeszcze osoby z powstania, jeszcze żyło pokolenie. I była inna atmosfera pracy społecznej lat 80., 90. Teraz w ogóle zanikła. Teraz w ogóle nie ma pracy społecznej. Teraz tylko pracują wszyscy za pieniądze. Nie ma pojęcia. Mnie się nawet w rodzinie dzieci zapytały, krewnych: „Ciociu, co to znaczy pracować społecznie?”. Powiedziałam: „To znaczy, za darmo, bez pieniędzy dla kogoś”. No to jak to jest? Już nie ma tego zakodowanego pojęcia pracy dla kogoś. Harcerstwo... Mianowicie, ja w Warszawie z harcerstwem nie zetknęłam się, natomiast zetknęłam się w Suwałkach. Dlatego, że mój suwalski kuzyn Tadeusz Lutostański, obecnie patron Hufca w Suwałkach, ZHP, który został zamordowany w sposób straszny przez Niemców w 1943 r. w Królewcu, ścięty gilotyną, na wzór gilotyn stosowanych w rewolucji francuskiej. To nie do pomyślenia, 16-letni chłopiec. I w Suwałkach hufiec, bo jest tak, że są różne organizacje harcerskie ZHR-u, inne, ja się nie orientuję, ale są, prawda? Ale ten odłam ZHP, siłą faktu, że mój kuzyn Tadeusz jest patronem, spowodował, że co pewien czas, właściwie cały czas przebiegł od tych tragicznych wydarzeń, ponieważ jestem w tej chwili jedną żyjącą krewną, więc do mnie różne dochodzą wiadomości, zapraszana jestem i powiem szczerze, że weszłam w te sprawy głównie z tego powodu, żeby móc nadążyć, żeby móc godnie reprezentować rodzinę. Ja nie mogę być gorsza od nich. I w zeszłym roku były uroczystości. Dwa lata temu była rocznica, 19 maja jest rocznica śmierci. I zawsze 19 maja są uroczystości harcerskie ZHP w Suwałkach oraz w miejscowościach, gdzie ten hufiec działa. I zawsze mnie zapraszają i zawsze muszę tam coś powiedzieć. I zawsze mnie to mobilizuje i mam, dostałam chustę od nich, dostałam lilijkę w dowód zaufania. I ja w tych uroczystościach biorę udział. Ale to są tragiczne opowieści, tragiczne lata okupacji i cofanie się do tamtych spraw jest konieczne. Konieczne, ale ono trochę, bo ja wiem, może oddala, nie oddala, ale tak... wyważa

wagę na rzecz tych tragedii, tej tragedii, jaka się stała. Ale hufiec ma bazę w Garbasiu nad jeziorem, gdzie mają harcerze swoją siedzibę i w zeszłym roku, kiedy pojechałam do Suwałk, to było umówione, zabrali mnie tam nad jezioro i podziwiałam niebywałą organizację fantastyczną tej młodzieży, komendy, która ma, to są tak 16, 18 lat, 19, taka młodzież. I oni studiują w różnych formach historię, oraz zaimponowali mi, że jak przyjechalibyśmy do tej bazy, natychmiast... Przecież warunki nad jeziorem, las nieuregulowany, natychmiast na ścianie budynku zainstalowali, to było kilka minut, film, gdzie pokazali mi przegląd swojej pracy harcerskiej. Muszę powiedzieć, że to było zdumiewające od strony technicznej. Może ja jestem kiepski technik, ale tym mnie zaimponowali. Były uroczystości w kościele, była msza święta, sesja. Zawsze 19 maja jest obchodzony, w sensie, albo zawodów jakichś specjalności... Jak to się nazywa? Odznak. Nie, to ma nazwę swoją, które osiągają, właśnie w tym dniu. Więc w ostatnich kilku latach jestem na bieżąco w przyjaźni z młodzieżą harcerską i staram się za nimi nadążyć.

Tomasz Sikorski: A proszę powiedzieć, wiem, że to są sprawy ciężkie, jakie były okoliczności aresztowania Tadeusza?

Alicja Lutostańska: Niestety to była zdrada na terenie Suwałk. Denuncjacja, która była w roku 1941 chyba. Zresztą również zginął jego ojciec w Dachau, adwokat Czesław. Też został aresztowany, potem został zwolniony dzięki staraniom rodziny. Ponownie został aresztowany i zamordowany w Dachau. A Tadeusz był w drużynie harcerskiej. Ja takich szczegółów, trudno mi powiedzieć, jest literatura na ten temat, jest napisane. I ktoś, kto należał, doniósł Niemcom. Został zdekonspirowany i z tego powodu aresztowano dużo młodzieży, nie wiem, 30 osób czy ileś, i dostali wyroki robót w obozach niemieckich, bo przeżył jeden pan. Był wyrok pracy, dostał, a szóstka chyba, może się mylę, bo to w dwóch fazach były egzekucje, dostała wyrok kary śmierci przez ścięcie gilotyną. Więc to, zważywszy na to, że od rewolucji francuskiej, kiedy to stosowano, minęło wiele lat, jest nie do uwierzenia. A tak się stało. Jest na ten temat literatura.

Czyli w Królewcu została ścięta szóstka, w tym Tadeusz?

Alicja Lutostańska: Tak, tak. Jeszcze może kilka osób, ale gros dostało wyroki prac, robót w Niemczech. Matka Tadeusza, Aleksandra, pisała do kancelarii Hitlera z prośbą o uniewinnienie, ale przyszła odpowiedź odmowna, że jest wyjątkowo groźny. 16-latek dla Trzeciej Rzeszy. Tak. Wielkiej. No więc to powiem. Ja mam całą teczkę tych spraw, w których przyznam się, w maju, no bo to są te właśnie rocznice, jestem... wyzywana, więc staram się w tym uczestniczyć i zawsze coś im tam miłego powiedzieć. No więc zaprzyjaźniona jestem z komendą hufca. I tyle.

A znana jest przyczyna, dlaczego ich przemieszczali aż do Królewca?

Alicja Lutostańska: Może znana, ale ja tego nie wiem. Tam były obozy, tam były... Nie umiem odpowiedzieć dlaczego. Tam był, zdaj się, wyjątkowo zamknięty i strzeżony, chodziło też, żeby to nie było, Niemcom chodziło, żeby to nie był jakiś taki lekki obóz, tylko to był taki najgorszy, najcięższy w twierdzy, w twierdzy królewieckiej. I tam trzymano najgorszych przestępców w pojęciu niemieckim i dlatego tych dzielnych chłopaków tam posadzono.